

Cześć, zanim zaczniemy jeszcze szybki komunikat. Przygotowuje się do startu nowego podcastu. Mowa o strach, story, wspominałem Wam już o tym kilka tygodni temu. Będzie to seria, w której przedstawię prawdziwe historie z Waszego życia, a więc będzie to podcast realizowany wspólnie z Wami, na podstawie Waszych doświadczeń i wspomnień. Elementem łączącym wszystkie historie będzie strach, sytuacje, które Was kiedyś przerażyły, które wciąż do Was wracają, o których trudno zapomnieć. Jestem pewny, że każdy z nas miał w swoim życiu przynajmniej jedną taką sytuację, w której potwornie się wystraszą. Te historie mogą być lekcją i przestrogą dla innych. Taki jest zamysł. Zachęcam Was, abyście się ze mną podzielili tymi wspomnieniami. Zaznaczał od razu, że to nie muszą być sprawy kryminalne. Jak dotąd otrzymałem około 50 takich opisów, ale do stworzenia pierwszego sezonu podcastu potrzebuje ich więcej. Kilka dni temu ruszyła strona internetowa i za jej pośrednictwem możecie przesyłać mi swoje historie. Strachstory.pl Link do strony wrzucam także w opisie tego odcinka i zachęcam do przesyłania swoich mrozących krew w żyłach wspomnień. Oczywiście możecie to zrobić anonimowo, jeżeli tylko chcecie. Wierzę, że wspólnie stworzymy coś nowego, pożytecznego i ciekawego. Przypominam strachstory.pl Zapraszam i czekam na zgłoszenia. Z góry dziękuję. Czasami zdarzają się takie sprawy, które nawet po rozwiązaniu wzbudzają sporo kontrowersji. I nawet gdy sprawca zostanie już skwytane i osądzone, to nadal wiele pytań pozostaje bez odpowiedzi. Tak też było w przypadku zabójstwa, do którego doszło w listopadzie 97 roku w Stanach Zjednoczonych. Dziś opowiem właśnie o tej zbrodni. Jej ofiarą padła ceniona lekarka. Kobieta, która uratowała wiele ludzkich żyć. Pewnego dnia na swojej drodze spotkała kogoś, kto odebrał jej własne. Kryminatorium. Otwieramy akta tajemnic. Doktor Margo Preet urodziła się w 1956 roku w miejscowości Akron w stanie Ohajo. Jej fotografie dostępne w internecie przedstawiają uśmiechniętą afroamerykankę. Kobietę pełną ciepła oraz życzliwości. I tak właśnie wszyscy ją wspominali. Jako osoba, która pomimo wielu życiowych przeciwności nigdy nie traciła swojej pogody ducha, a z jej twarzy rzadko znikał uśmiech. W szkole była jedną z najlepszych uczennic. Dlatego nikogo nie zdziwił fakt, że policję um rozpoczęła studia. Wybrała medycynę, którą również z sukcesem skończyła.

Później wróciła do rodzinnej miejscowości.  
Tam podjęła pracę w szpitalu.  
Pod koniec lat osiemdziesiątych rozpoczęła prywatną praktykę lekarską.  
Wybrała medycynę rodzinną.  
Jako oddana swoim pacjentom specjalistka,  
zyskała ogromny szacunek wśród lokalnej społeczności.  
Często rezygnowała z własnych przyjemności, aby nieść pomoc osobom potrzebującym.  
Choć odniosła w życiu sukces, nigdy nie było jej łatwo.  
Jako czarnoskóra kobieta wielokrotnie zmagająca się z rasizmem oraz dyskryminacją.  
Swojego męża poznała jeszcze przed rozpoczęciem studiów.  
Był od niej dużo starszy.  
Ona miała wtedy zaledwie siedemnaście lat.  
On dwadzieścia siedem.  
Pracował jako policjant.  
Pobrali się w roku 79 po pięciu latach znajomości.  
Niedługo później doczekali się dwóch córek.  
Dag był znanym i cenionym stróżem prawa w swoim mieście.  
Po pewnym czasie awansował, zostając nad komisarzem.  
Dodam jeszcze, że został pierwszym czarnoskórem nad komisarzem w swoje dzielnicy.  
Pierwsze lata ich małżeństwa były udane.  
Oboje prowadzili bardzo intensywne życie.  
Razem wychowywali córki, tworząc zgraną rodzinę.  
Jednocześnie rozwijali swoje własne kariery.  
Żyli na dość wysokim poziomie.  
Głównie dzięki Margo, która jako lekarka zarabiała znacznie więcej od męża.  
Jednak ta różnica zarobków nigdy nie stanowiła dla nich żadnego problemu.  
Ta idela z czasem zaczęła się psuć.  
Po 14 latach w małżeństwie pojawił się kryzys.  
W roku 93 Margo po raz pierwszy skontaktowała się ze swoją prawniczką.  
Myślała o separację, ale nagle porzuciła ten pomysł.  
Mniej więcej w tym samym czasie jej znajomi i przyjaciele zaczęli dostrzegać niepokojące sygnały.  
Nie miałem wątpliwości, że ona się go bała.  
Było po niej widać, że w ich związku dzieje się coś niedobrego.  
Nie tylko ja tak myślałem.  
Wielu naszych wspólnych znajomych podzielało moje obawy.  
Wszystko wskazywało na to, że mogło jej grozić niebezpieczeństwo.  
Mężowi lekarki nie podobało się to, że jego żona spędzała czas przyjeź u mi.  
Tasami pojawiają się na tych spotkaniach w policyjnym mundurze.  
Chłodnym, ale stanowczym tonem oznajmił, że już czas aby wróciła z nim do domu.  
Kobieta zwykle posłusznie wykonywała jego polecenia.  
Ona sama twierdziła przy tym, że nie chciała robić scen przyznajomych.  
Jednak wiele osób było przekonanych, że po prostu się go bała.  
Matka lekarki od początku miała złe przeczucia co do zięcia.  
Czórka często jej się zwierzała.

Opowiadała o kłótniach z mężem.

Domowe awantury niekiedy przeradzały się w akty agresji.

Dag odnosił się do swojej żony z pogardą.

Robił wszystko, aby zaniżyć jej same oceny.

Czasami całkowicie tracił nad sobą kontrolę.

Wtedy popychał żonę, a nawet uderzał.

Robił to jednak w taki sposób, aby nie pozostawiać żadnych widocznych śladów.

Jako policjant wiedział jak to robić.

A był w tym naprawdę dobry.

Kiedy lekarka groziła mu rozwodem, odpowiadał skpino w głosie, że jeśli go zostawi, już zawsze będzie sama.

Że żaden inny facet nie zwróci na nią uwagi.

Że nikt nie zainteresuje się tak grubą i brzydką kobietą.

Te ciągle dociinki na temat jej wyglądu sprawiły, że Margo zaczęła źle się czuć we własnym ciele.

Próbowała coś zmienić w swoim wyglądzie.

Zaczęła lepiej się odżywiać.

Więcej uwagi poświęcała na dobór garderoby i wykonanie makijażu.

Zapisała się na siłownię.

Robiła wszystko, aby jej mąż nie mógł powiedzieć złego słowa na temat jej urody.

W grudniu 1996 roku złożyła wniosek o rozwód.

To oczywiście nie spodobało się mężowi.

Nie chciał się na to zgodzić.

Nie potrafił pogodzić się z tym, że ona już go nie chce.

Że zamierza go tak po prostu zostawić.

Ale najbardziej rozwścieczyło go odkrycie, że od kilku miesięcy jego żona miała sekretny romans.

Kochanek był całkowitym przeciwieństwem jej despotycznego męża.

Sprawił, że lekarka poczuła się szczęśliwa.

Po raz pierwszy od bardzo dawna, choć Dach sam wielokrotnie zdradzał żonę,

a jeden z jego romansów zaowocował narodzinami dziecka.

Nie mógł pogodzić się z tym, że żona miała kochanka.

Lekarka zarządała od męża, aby ten wyprowadził się z ich domu jeszcze przed rozwodem.

Odmówił, zapowiadając, że nigdy tego nie zrobi.

Po pewnym czasie zmienił jednak zdanie i latem 97 roku spakował swoje rzeczy, a następnie się wyniósł.

Margo natychmiast wymieniła wszystkie zamki w drzwiach.

Zamontowało także alarm.

O mimo wyprowadzki, mąż nie zamierzał dać spokoju swojej żonie.

Często ją nachodził, urządzał awantury.

Mimo to nie dał spokoju partnerce.

W dalszym ciągu ją nachodził, zjawiał się bez zapowiedzi i urządzał awantury.

Przychodził także do jej pracy, gdzie urządzał sceny.

Stawał się przy tym coraz bardziej agresywny.

Często pojawiał się w gabinecie późno w nocy, gdy w budynku nie było już innych pracowników.

To właśnie wtedy kobieta zaczęła się zwierzać swoim znajomym, że obawia się o własne życie.

Uważała, że jej mąż był nieobliczalny, a co za tym idzie zdolny do wszystkiego. Przyjaciółka lekarki zapamiętała jedną skłótni parę. Mąż chwycił żonę za szyję i zaczął jej grozić, że ją zabija. Jednocześnie nazwał ją grubą i odrażającą kreaturą. Przyjaciółka poradziła lekarkę, aby ta dla własnego bezpieczeństwa kupiła sobie broń, po to, aby w razie konieczności mogła obronić się przed mężem sadystą. W końcu doszło do niespodziewanego rozwodu, ale od samego początku nie przebiegał on ani łatwą, ani przyjemnie. Mężczyzna nie chciał podpisać żadnych dokumentów, nie zjawił się nawet na rozprawie rozwodowej. Lekarka liczyła na to, że tym razem będzie to już ostatni pokaz jego niezadowolenia. Miała również nadzieję, że w końcu zazna upragnionego spokoju. Niestety nie było jej to dane. Rozwód nie zmienił Daga, który nadal nie odpuszczał. Dalej zachowywał się tak, jak przed rozstaniem. Osoby, które pracowały z lekarką, były świadkami, jak jesienią 1997 roku zjawił się w gabinecie. Za każdym razem wszczywał awantury i kłótnie. To bardzo źle wpłynęło na kobietę, która czuła się coraz bardziej osaczona przez byłego męża. Sąd postanowił, że ich dzieci pozostaną z matką, ale oboje rodzice będą wychowywać je w porozumieniu. Ze względu na agresję Daga, Margo próbowała doprowadzić do ograniczenia jego praw rodzicielskich oraz zwiększenia alimentów. W tej sprawie skontaktowała się ze swoim prawnikiem. Nietrudno zgadnąć, że były mąż, kobiety nie był z tego faktu zadowolony. Uważał za niesprawiedliwe, że to on musi płacić na dzieci. Przecież zarabiał zaledwie połowę tego, co jego była żona. Mało tego wiedział doskonale, że sytuacja materialna Margo zaczęła się w tym czasie jeszcze bardziej polepszać. Zazdrościł jej takiej życiowej stabilizacji finansowej. Tym bardziej, że od czasu rozwodu nie mógł już korzystać z jej pieniędzy, co bardzo negatywnie odbiło się na jego jakości życia. Lekarka była niewzruszona pretensjami, jak nieustannie kierował w jej stronę. Choć w dalszym ciągu toczyła z nim sądową walkę, zaczęła mieć w końcu nadzieję na poprawy swojego losu. Razem z nowym partnerem snuła już nowe plany na przyszłość. Para rozmawiała nawet o ślubie. 18 listopada pojechali do Las Vegas. Spędzili tam 4 dni. W tym czasie lekarka wzięła udział w konferencji naukowej. Korzystając z okazji przedstawiła ukochanego swojej siostrze. Oboje cieszyli się tym wyjazdem. Miał to być dla nich czas relaksu i odpoczynku, którego potrzebowali. W czasie tego wyjazdu były mąż lekarki przebywał w domu, w którym jeszcze niedawno oboje mieszkali. Opiekował się córkami. Fakt, że korzystał wówczas z sypialni byłej żony bardzo ją rozzłościł.

Kobieta czuła się niekomfortowo, wiedząc, że spał w jej łóżku.  
Postanowiła się z nim rozmówić, ale nie chciała robić tego przez telefon.  
Zdecydowała, że spotka się z nim po swoim powrocie i wtedy przeprowadzi zbyłym mężem poważną rozmowę.  
Do tego spotkania miało dojść we wtorek 25 listopada.  
Nie wiadomo jednak czy w ogóle do niego doszło.  
Następnego dnia, jak zwykle, wstała wcześniej rano, aby przyszykować się do pracy.  
Najpierw odwiozła dzieci do szkoły, później udała się do przychodni.  
Kilkanaście minut przed godziną dziewiątą zadzwoniła do swojej współpracownicy.  
Przekazała jej, że niedługo będzie już na miejscu.  
Chwilę później zatelefonowała jeszcze do matki, aby umówić się z nią na zbliżające się święto dziękczynie.  
Miały kolejne minuty, ale lekarka wciąż nie pojawiła się w miejscu pracy.  
Zaniepokoiło to pozostałych pracowników.  
W przychodni czekali już na nią pacjenci, a pani doktor wciąż nie było.  
Koleżanka z pracy zadzwoniła do niej, ale kobieta nie odebrała.  
Było to co najmniej dziwne.  
O dziesiątej trzydzięci asystentka lekarki, korzystając z przerwy w pracy, wyszła na palarnie znajdującą się tuż przed przychodnią.  
Wtedy zauważyła, że na parkingu stoi samochód nieobecnej lekarki, a w nim siedzi pani doktor.  
Zaciekawiona, ale i zdziwiona, podeszła bliżej, aby się przywitać i przy okazji zapytać, dlaczego Drana nie przyjmowała swoich pacjentów.  
Nagle z przerażeniem odkryła, że siedząca za kierownicą lekarka jest nieprzytomna, a do tego poważnie ranna.  
Zasadnika na tych miast wbiegła do budynku, aby zadzwonić na numer alarmowy.  
Później z jedną z koleżanek pobiegła do stojącego na parkingu samochodu.  
Kobiety próbowały jakoś pomóc, ale ona wciąż nie odzyskiwała przytomności.  
Przybyli na miejsce ratownicy, starali się przewrócić funkcje życiowe.  
Jednak pomimo ich prób, lekarka wkrótce zmarła.  
Przeprowadzona sekcja zwłok wykazała, że kobieta zmarła w wyniku postrzelenia.  
Sprawca oddał w prawą stronę jej ciała sześć strzałów.  
Już dwa pierwsze okazały się śmiertelne.  
Jedna z kul trafiła w rękę ofiary.  
Świadczyło to o tym, że próbowała się nią zasłonić.  
W dodatku, na jej lewym ramieniu, widoczny był ślad po ugryzieniu, z którego udało się pozyskać DNA-sprawcy.  
Okazało się, że materiał biologiczny zabezpieczony na ciele zmarłej należał do mężczyzn.  
Nagrania monitoringu z pobliskiego warsztatu samochodowego, choć były bardzo złej jakości, dostarczyły śledczym ważnych informacji.  
Na nagraniach widać, jak ofiara zaparkowała swój pojazd przed przychodnią.  
Parę minut wcześniej na ten sam parking wjechał inny samochód, który zmienił swoje położenie tuż po tym, jak przyjechała lekarka.  
Kierowca wysiadł i wszedł do samochodu kobiety od strony pasażera.  
Jednak bardzo szybko wysiadł i wrócił do swojego auta, wtedy odjechał.

Margo nadal siedziała za kierownicą.  
Policjanci założyli, że gdy ten tajemniczy mężczyzna wysiadł z jej samochodu, lekarka była już wtedy śmiertelnie ranna.  
Stało się jasne, że nagranie z monitoringu zarejestrowało sprawcę zabójstwa.  
Zapis z kamery był kiepskiej jakości, więc nie udało się ustalić tożsamości sprawcy.  
Nawet sylwetka zabójcy pozostawała zagadką.  
Jedyną pewną rzeczą było to, że jego samochód był nieco mniejsze niż van Margo.  
Policja zdawała sobie sprawę z tego, że zabójstwo oszanowanej pani doktor wzbudzi wiele emocji wśród lokalnej społeczności, dlatego działano na najwyższych obrotach.  
Na początku przesłuchano najbliższych ofiary, m.in. jej matkę, obecnego partnera oraz byłego męża.  
Pierwszą myślą śledczych było to, że Dag miał motyw.  
Żona najpierw wdała się w romans, a później go opuściła.  
Dodatkowo odcięła byłego męża od swoich pieniędzy.  
Planowała również ograniczyć jego prawa rodzicielstwa.  
Ale przecież był on jednym z nich, policjantem.  
Do tego bardzo szanowanym w mieście.  
Miał też alibi.  
W trakcie zabójstwa przebywał na siłowni, mieszczącej się w bloku, w którym mieszkał, co potwierdziła instruktorka siłowni.  
To odsunęło od niego podejrzenia.  
Śledczy postanowili skupić się na innych wątkach, które wydały im się dużo bardziej prawdopodobne.  
W grudniu 1997 roku na komisariat policji przyszedł anonimowy list.  
Tajemniczy nadawca twierdził, że wie kto zabił lekarkę.  
I że nie dokonał tego jeden sprawca, ale dwóch.  
Adel i Baxter Sullivan.  
Informator nie wiedział jednak, co mogło być powodem tego zabójstwa.  
Policja postanowiła sprawdzić ten trop.  
Adel była bliską przyjaciółką ofiary.  
Podejrzenia śledczych bardzo ją zszokowały.  
Twierdziła, że zarówno ona jak i jej mąż nie mieli nic wspólnego z tą zbrodnią.  
Oboje zgodzili się na pobranie od nich DNA.  
Sprawdzono także ich dokumentację dentystyczną.  
Okazało się, że żadne z nich nie ugryzło lekarki.  
Wkrótce zostali wykluczeni z grona podejrzanych.  
Policjanci pomyśleli wtedy, że list został wysłany do nich, aby stierować sprawę na fałszywy trop.  
Niestety nie można było ustalić tożsamości nadawcy.  
W kręgu zainteresowania śledczych znalazło się też kochanka Daga.  
Policjantka Karla.  
Bardzo w nim zakochana i wychowująca jego dziecko.  
Ale i ona miała mocne alibi.  
W garażu należącym do Margo odkryto kasety makryntofonowe.

Był to jeden z przełomowych momentów w śledztwie.  
Sprawdzono ich zawartość.  
Nagrano na nich rozmowy telefoniczne.  
Zapytano o niebyłego męża ofiary.  
Mieszczynna znał, że nic o nich nie wiedział.  
Zasugerował też, że nagrania mogły pochodzić z pracy jego byłej żony.  
Jako lekarka medycyny rodzinnej miała ona wielu pacjentów,  
którzy każdego dnia dzwonili do niej i skarżyli się na różne dolegliwości.  
Dlatego postanowiła nagrywać wszystkie rozmowy,  
żeby móc powrócić do nich w razie potrzeby.  
Śledczy pomyśleli, że to sensowne wytłumaczenie.  
Jednak szybko okazało się, że większość kaset zawierało prywatne rozmowy Margo.  
W momencie jednej z pogawędek z przyjaciółką kobieta wyraziła obawy o to,  
że mąż nagrywa jej rozmowy z innymi osobami.  
W dodatku nikt poza nim nie wiedział, że doktor nagrywało rozmowy z pacjentami.  
To oznaczało, że policjant okłamał swoich kolegów po fachu.  
Śledczy odkryli również, że DAG, który ciepłskoradził sobie finansowo  
w grudniu 97 roku, został beneficjentem jej polisy ubezpieczeniowej.  
Na jego konto, po śmierci były żony, wpłynęło ponad 75 tysięcy dolarów.  
Kasety i pieniądze z ubezpieczenia rzuciły na niego cień podejrzeń.  
Może i miał alibi, ale wkrótce wyszło najaw,  
że nie było ona tak mocne jak do tej pory sądzono.  
Pojawiły się nowe informacje.  
Po pierwsze, kobieta, która wcześniej potwierdziła jego obecność na siłowni,  
nie była tak naprawdę pewna, czy tamtego dnia faktycznie był tam o godzinie 9.  
Później miał on nakłonić kobietę, aby zeznała na jego korzyść.  
Po drugie, siłownie i przychodnia są położone blisko siebie.  
Samochodem można było pokonać ten dystans w mniej niż 5 minut.  
Po trzecie, znaleźli się świadkowie, którzy widzieli Daga tamtego ranka w okolicy miejsca z Brodni.  
Byłem wtedy w warsztacie samochodowym, który znajduje się niedaleko miejsca pracy tej zabitej  
lekarki.  
Widziałem tam wysokiego, łysego, czarnoskórego mężczyznę w okularach.  
Później, kiedy oglądałem wiadomości w telewizji i mówiono o tej sprawie, pokazano męża ofiary.  
Poznałem go, bo to właśnie jego tam widziałem.  
Inną osobą, która widziała Daga, był pacjent, który przyszedł do przychodni na pobranie krwi.  
Na niej korzyść policjanta wypadły też ze znanie rodziny i przyjaciół lekarki.  
On sam powiedział śledczym, że ich małżeństwo było udane, ale po pewnym czasie się wypaliło,  
więc oboje podjęli decyzję o rozstaniu.  
Przeczyło to wersji matki ofiary, która opowiedziała o tym, że mężczyzna źle traktował jej córkę,  
że stosował wobec niej różne formy przemocy.  
Były mąż ofiary, wszyscy mu zaprzeczą.  
Przyznał się jedynie do tego, że czasami późną nocą faktycznie zjawiał się w gabinecie swojej byłej  
żony.  
Twierdził, że mu na to pozwalała.

Czasami korzystał tam z toalety lub jadł posiłek, kiedy nikogo nie było w środku.

23 lutego 1998 roku DAG został aresztowany pod zarzutem zabójstwa byłej żony.

Ta informacja wstrząsała opinią publiczną.

Proces ruszył kilka miesięcy później.

Uwczesne badanie DNA nie dały potwierdzenia, że ślady biologiczne, które zabezpieczono na skórze i fartuchu ofiary, należały do oskarżonego.

Byłby to zdecydowanie najmocniejszy dowód, ale i bez niego prokuratura uważała, że zebrała przeciwko niemu wystarczająco dużo, aby udowodnić, że to on był sprawcą.

Oskarżony miał przede wszystkim motyw. Były nim pieniądze.

Kilka dni przed śmiercią byłej żony miał on debet na koncie.

W grudniu 1997 roku znacznie się wzbogacił, gdy otrzymał pieniądze z polisem na życie.

Po rozwodzie kobieta zupełnie zapomniała, aby zmienić beneficjenta.

Nie spodziewała się, że umrze niespodziewanie w wieku 41 lat.

Oskarżony miał również sposobność. Mieszkał w pobliżu gabinetu lekarskiego swojej byłej żony.

Mógł pojechać tam, zabić ją i wrócić na siłownię, która mieściła się w tym samym budynku, w którym wynajmował mieszkanie.

Wszystko zajęłoby mu nie więcej niż kilkanaście minut. Być może nikt nie zauważyłby nawet jego nieobecności.

Dwóch świadków w sądzie potwierdziło, że 26 listopada koło godziny 9 widziało oskarżonego niedaleko miejsca zbrodni.

Nigdy nie odnaleziono broni, ale na podstawie kul wyjętych ze zwłok udało się ustalić pewne szczegóły.

Sprawca użył rewolweru kaliber 38. Oskarżony jako stróż prawa bez problemu mógłby nabyć taką broń później, z powodzeniem ją ukryć.

Podkreślano przy tym, że z racji wykonywanego zawodu miał on sporo wiedzę na temat tego, jak zaplanować i przeprowadzić zabójstwo.

A także, jak skutecznie zatrzeć za sobą wszelkie ślady. Ważne były też ślady ugryzienia, widoczne na zwłokach zamordowanej lekarki.

Ślad po ugryzieniu na skórze ofiary jest zgodny z ludzkimi zębami. Ma wzór wyłącznie zębów dolnych, bez żadnych śladów tych górnych.

Porównałem te ślady z zębami oskarżonego. Uważam, że to właśnie on dokonał tego ugryzienia.

Dak miał liczne ubytki w górnej szóstce. Na co dzień nosił protezę. Gdyby ją zdjął i ugryzł ubyłą żonę, to tłumaczyłoby, dlaczego odcisnęły się tylko jego dolne zęby.

Argument związany z protezą został wykorzystany także przez obronę.

Adwokat mężczyzny twierdził, że jego klient nie zdejmował protezy. Jednocześnie była ona źle dopasowana do jamy ustnej. To oznaczało, że nie byłby w stanie kogokolwiek ani czegokolwiek ugryźć.

Dwóch ekspertów w dziedzinie stomatologii było mimo wszystko przekonanych, że to dolne zęby odcisnęły się na skórze ofiary.

Głos zabrał także trzeci biegły, którego ze znania okazały się być korzystne dla oskarżonego. Jego zdaniem, dopasowanie górnej protezy było wyjątkowo słabe i zęby praktycznie w ogóle nie nadawały się do gryzienia.

Dwie różne opinie ekspertów w dziedzinie stomatologii zasiały ziarno niepewności. Nikt już nie był pewny tego, jaki wyrok może zapaść.



Oskarżone uparcie twierdził, że nie zabił byłej żony. Nie było też niepodważalnych dowodów na potwierdzenie wersji prokuratora.

A żeby kogoś skazać, przekonanie o winie musi być wykazane w sądzie ponad wszelką wątpliwość. Ława przesięgłych uważnie przeanalizowała wszystkie zgromadzone dowody. Już podczas śledztwa wyszło najaw, że tak, nie był szczerzy z organami ścigania.

Kłamał na temat swojego małżeństwa, a liczni świadkowie potwierdzili, że był agresywny wobec było jej małżonki.

Kobieta obawiała się o własne życie i rozważała nawet zakup broni palnej.

O tym, że policjant był toksycznym mężem, świadczyły również kasety, na których nagrał rozmowy telefoniczne Margo,

nie wspominając już o motywie finansowym, związanym z polisą ubezpieczeniową.

W Stanach jest to dość częsty motyw zabójstw.

Wobec tego uznano, że Dag był winny morderstwa z premedytacją popełnionego na byłej żonie.

Usłyszał wyrok dożyw od niego pozbawienia wolności.

Nie był to jednak koniec batali sądowej.

Pomimo wyroku skazującego, Dag nie przyznał się do winy.

Twierdził, że zabójca Margo nadal jest na wolność.

Kiedy przebywał w więzieniu, jego bliscy skontaktowali się z organizacją, zajmującą się niesłusznymi, skazanymi przez amerykański wymiar sprawiedliwości.

Kilka lat później technologia poszła do przodu.

Pojawiły się nowe możliwości, dlatego postanowiono jeszcze raz zbadać próbkę DNA.

Wtedy okazało się, że materiał genetyczny z miejsca zbrodni nie pasował do byłego męża ofiary.

Na podstawie rozstrzygających wyników testu DNA oraz dowodów z procesu z 1998 roku sąd jest głęboko przekonany, że żaden rozsądny ławnik nie skazałby oskarżonego.

Stwierdza zarazem, że mój klient jest niewinny zabójstwa z premedytacją swojej byłej żony.

W styczniu 2013 roku, prawie 15 lat po wydaniu wyroku skazującego, Dag został uniewinniony.

Niedługo później opuścił więzienie.

Jego córki od początku uważały, że ojciec jest niewinny i że to ktoś inny zamordował ich matkę.

Przy okazji prównano próbkę należącą do ostatniego partnera Margo,

z którym kobieta chciała spędzić święto dzięki czynienia.

Okazało się, że tutaj także nie było zgodności.

Wobec tego powstało pytanie. Kto tak naprawdę zastrzelił tę kobietę?

Prokuratura uważała, że sąd w żadnym wypadku nie powinien uniewinniać Daga.

Nowe wyniki badań DNA dostarczyły nowych wątpliwości.

Okazało się, że w miejscu ugryzienia znajdowały się dwie odrębne próbki

i żadna z nich nie pasowała do skazanego.

Jednak było to co najmniej dziwne, gdyż 15 lat wcześniej wyszczególniono tylko jedno DNA.

Jak to możliwe, że nagle znaleziono drugi materiał biologiczny?

W trakcie śledztwa ustalona, że sprawcą była wyłącznie jedna osoba.

Pojawiły się wtedy sugestie, że test nie powinien mieć żadnej wartości dowodowej wobec pojawiających się sprzeczności.

Podejrzewano, że doszło do zanieczyszczenia próbek i stąd rezultat był korzystny dla byłego męża ofiary.

Rok później sąd uznał, że popełniono błąd oczyszczając oskarżonego zarzutu zabójstwa.

Prokurator zgadzał się z tą tezą i argumentował, że były policjant wcześniej terroryzował Margo i tylko on może być zabójcą.

Wyrok uniewinniający został cofnięty, a mężczyzna wrócił za kratki.

Mimo to nie zmienił swojego stanowiska i nadal utrzymuje, że jest niewinny.

W 2019 roku próbował ponownie opuścić więzienia, ale tym razem nie miał szczęścia.

Amerykański sąd najwyższy odrzucił jego apelację, odbierając mu w ten sposób ostatnią nadzieję.

Zdanie na temat tego, kto zabił lekarkę, do dziś są podzielone.

Blisce ofiary są przekonani, że tylko jej były mąż mógł ją skrzywdzić.

Inni wierzą, że były policjant jest niewinnym.

Wiele osób postrzega Daga jako ofiarę nieudolnego wymiaru sprawiedliwości, a nawet jako kozła ofiarnego.

Zwracają przy tym uwagę, że tak naprawdę tylko on miał motyw i możliwości.

Otwarte więc pozostaje pytanie, kto ma rację?

Odcinek powstał na podstawie akt udostępnionych przez sąd najwyższy stanu Ohio z 2014 roku oraz artykuł naukowego Cameron Downer opublikowanego w The UC Law Review.

Wykorzystano również informacje prasowe z takich portali informacyjnych jak Clevelandcom, Beacon Journal czy ABC News.